

Z Historii Powstań Śląskich

Cz. XIII. Zaostrzenie walki przed plebiscytem

Po ustaleniu terminu plebiscytu, Rada Ministrów PR powierzyła Wojciechowi Korfantemu całokształt działań na obszarze plebiscytowym Górnego Śląska. Trzeba pamiętać, że już od października zaostrzyła się ostra rywalizacja pomiędzy Narodową Demokracją a ośrodkiem belwederskim, czyli Poznaniem a Warszawą. Szczególnie dały o sobie znać konflikty Korfantego ze zwierzchnikami oddziałów bojowych, ppor. Machnickim i ppor. Krukowskim. Zrzekli się oni stanowisk i powrócili na przerwane studia. Zapanowało rozprzężenie. Lotne oddziały zostały rozwiązane w listopadzie. Na szczęście kpt. Tadeusz Puszczyński poczynił w tym samym czasie przygotowania do działalności specjalnej w zmienionej formie.

Korfanty wyznaczał jako główne zadania dla byłych bojowców jedynie działania defensywne, czyli obronę ludności przed niemieckim terrorem i zabezpieczenie fabryk przed możliwą dywersją niemieckich prowokatorów.

Główne Dowództwo Centrali Wychowanie Fizycznego (CWF) tworzyło „bataliony szturmowe”. W ich skład wchodził młodzi ludzie z doświadczeniem bojowym wyniesionym z niedawno zakończonej I wojny światowej. Starsi kierowani byli do zwykłych oddziałów. Konspiratorzy składali przysięgę. Wydawano rozkazy ustne, a łączność z terenem zapewniali łącznicy. Po ustąpieniu Mieczysława Palucha komendantem głównym CWF został Mieczysław Chmielewski, a w jej skład wchodził: kpt. Alfons Zgrzebniok – szef sztabu CWF (dowódca I i II powstania), jego zastępca kpt. Michał Grażyński (późniejszy wojewoda śląski), kpt. Stanisław Baczyński – referent operacyjny, Józef Witczak – referent informacyjny, ppor. Józef Jędrośka – referent techniczny, por. Tadeusz Szaliński – referent łączności, kpt. Jan Nawrocki – referent inżynierii, kpt. Tadeusz Puszczyński – referent destrukcyjny, Edmund Wąsik – referent kolejowy, dr Tadeusz Hechelski – referent sanitarny. Warto tutaj wspomnieć, że Stanisław Baczyński był ojcem poety Kamila Baczyńskiego, poległego w powstaniu warszawskim.

„W miesiącu grudniu stan szeregów powstańczych wynosił 15 855 zorganizowanych i zaprzysiężonych członków” – napisał Jan Wyglenda w swojej książce *Plebiscyt i Powstania Śląskie* (s. 130). Za pracę w terenie odpowiadali inspektorzy: Wiktor Przedpełski – powiaty: zabrzański, katowicki i bytomski; Mikołaj Witczak – powiaty: pszczyński, rybnicki, raciborski, kozielski; Wacław Bardaszk – powiaty: prudnicki, strzelecki, opolski; Jan Plackowski – powiaty: tarnogórski i gliwicko-toszecki.

W szeregach dawnej POW odżyła koncepcja działań specjalnych i przygotowania się do kolejnego powstania. Polacy mieli dużą przewagę na prawym brzegu Odry. Wnioski wyciągnięte z I i II powstania dawały podstawę nawet do twierdzenia, że Niemcy nie będą mogli liczyć tam na zwycięstwo bez pomocy wojskowej z zewnątrz, czyli z głębi Niemiec. Por. Tadeusz Puszczyński uważał, że przez działania o charakterze specjalnym i dywersyjnym należy odizolować tereny plebiscytowe od Republiki Weimarskiej. Po powrocie na Śląsk, który nastąpił dzięki interwencji kpt. Zgrzebnioka w Warszawie, już 1 grudnia 1920 r. Puszczyński utworzył Referat Destrakcji i jeszcze w grudniu 1920 r. opracował główne założenia planu zablokowania możliwości militarnego wsparcia Niemców.

„W wyniku rozmowy odbytej w Kępnie 11 grudnia 1920 r. pomiędzy gen. Raszewskim a Korfantym, ten ostatni stał się faktycznym dysponentem śląskiej organizacji bojowej. Podczas spotkania postanowiono również, że w ramach przygotowań do plebiscytu należy dokonać zmian w profilu śląskiej organizacji bojowej” – czytamy w książce Zyty Zarzyckiej *Polskie działania specjalne na G. Śl. 1919-1921* (s. 61). Za zgodą Korfantego, 19 grudnia gen. K. Sosnkowski polecił nadzór nad organizacją bojową na Górnym Śląsku gen. Kazimierzowi Raszewskiemu – dowódcy Okręgu Generalnego w Poznaniu. Otoczenie Korfantego bało się kolejnego niekontrolowanego zrywu powstańczego. Raszewski, były podpułkownik huzarów Armii Cesarstwa Niemieckiego, jako dowódca 2. Armii WP poniósł na froncie bolszewickim porażkę. Zawiódł pod względem operacyjnym – w sierpniu 1920 r. został więc usunięty ze stanowiska dowódcy Armii i wycofany

do Poznania. Raszewski z Korfantym zdecydowali o powierzeniu ppłk. Pawłowi Chrobokowi zwierzchnictwa nad organizacją wojskową na Górnym Śląsku. W grudniu ppłk. Chrobok przybył na obszar plebiscytowy. Miał on dopilnować, by zgodnie z zamierzeniami Korfantej organizacja bojowa zajmowała się ochroną ludności w czasie przygotowań do plebiscytu, a po ewentualnie zwycięskim plebiscycie ochraniała obiekty państwowe. Chrobok, rodowity Ślązak, szlify oficcerskie zdobył w armii niemieckiej, a po odzyskaniu niepodległości związany był z wojskowym ośrodkiem poznańskim. W tym czasie znowu zaczynała wygrywać opcja czekania na zwycięski plebiscyt i niczym nieuzasadniona wiara w przychylność mocarstw. Pierwszym ruchem P. Chroboka było powołanie Dowództwa Obrony Plebiscytu (DOP) i rozkazem z 15 stycznia 1921 r. – rozwiązanie CWF. Na swego zastępcę powołał Macieja Mielżyńskiego z Poznania. Szefem sztabu został kpt. Henryk Zborowski. Na czele wydziału I – organizacyjno- mobilizacyjnego – stanął Jan Wyglenda, jego zastępcą został kpt. Michał Grażyński. W DOP znaleźli się również por. Jan Kowalewski, por. Leon Nowackiewicz, kpt. Zdzisław Orłowski, kpt. Franciszek Harazim, por. Bolesław Duchnicki. Skład dowództwa ulegał zmianie. Okresowo znajdowali się w nim też Stanisław Rostworowski, Józef Witczak, kpt. Alojzy Horak, por. Remigiusz Grocholski, Henryk Zborowski. W ciągu niecałych 5 miesięcy fluktuacja kadr była duża. Sztab główny DOP przeniesiono na terytorium Polski, do Grodźca w powiecie będzińskim, a później do Sosnowca. Ślązacy zostali po raz kolejny zaskoczeni przez układy polityczne poznańskiej endecji. Już 17 stycznia na ręce „Rakoczego” (A. Zgrzebniok) skierowano list, który podpisali K. Górczek, J. Gray, P. Gołaś, P. Latusek, L. Piechoczek, R. Kornke, E. Roeder, W. Fojkis, A. Zaiczek, Wcisło, Koszyk i Jędrzyk. Czytamy w nim między innymi:

1. Dokonywania zmiany w systemie naszej roboty krótko przed plebiscytem są dla ogólnej naszej sprawy bardzo szkodliwe. 2. Usuwanie ludzi, którzy dotychczas okazywali się bardzo zdolnymi i którzy mają kilkuletnią praktykę poza sobą, a zastąpienie ich przez ludzi nie znających pracy wojskowo-konspiracyjnej i nie znających psychologii ludu górnośląskiego, prowadzi do rozbicia pracy i wprowadzenia zamętu w nasze szeregi. 3. (...) Do pomocy potrzebujemy ludzi, którzy są w stanie prędko się wżyć w stosunki nasze i przychodzą nie z rozkazem na ustach, lecz z dobrą radą fachową. Przede wszystkim nie na miejscu jest, jeżeli ktoś z nowych kierowników, których nasi członkowie mieli zaszczyt poznać, rozgłaszają systematycznie tendencje dzielnicowe, chwając jedną, a poniżając drugą dzielnicę. 6. Prosimy stanowczo, ażeby ludzie nam do pracy nadesłani posiadali pożądane kwalifikacje, a w obchodzeniu się z naszymi ludźmi nie postępowali po prusku, ale służyli nam pomocą i doradą. 7. Usilnie prosimy, ażeby nareszcie sprawa halerczyków została tak załatwioną i uregulowaną, ażeby ci ludzie w organizacji Samopomocy, którzy naszą pracę psuli, zostali pociągnięci do odpowiedzialności, gdyż już od szeregu czasu nadsyłamy cały szereg raportów, udowadniających im nadużycia swych władz do wrogiego występowania wobec naszej roboty, jako też przyczyniających się do dekonspirowania organizacji. (...) Organizacja Samopomocy b. jeńców wyszła z łona naszej organizacji i była przewidziana jako rezerwa nasza, więc w żadnym wypadku nie zgodzimy się na to, ażeby podkopywała autorytet i szkodziła w ogóle całej sprawie Polski. Jesteśmy przekonani, że powyższe wywody zostaną bezwarunkowo uwzględnione, w przeciwnym razie zwalamy wszelką odpowiedzialność na tych, którzy naszą robotę psują”.

W obozie dla uchodźców ze Śląska wybuchł bunt i przybyli z Poznania oficerowie musieli się serwować ucieczką. Był więc coraz mocniejszy antagonizm pomiędzy wysyłanymi z Poznania przez Korfantej na Śląsk oficerami związanymi z endecją a Ślązakami. Dowódca I i II powstania, kpt. Alfons Zgrzebniok, skierował 19 stycznia 1921 r. do Ministra Spraw Wojskowych meldunek. Znalazły się w nim podobne uwagi, jak w cytowanym powyżej liście byłych dowódców powstańczych, a obecnie uchodźców. Zwrócił on też uwagę na poważne zagrożenia dalszej pracy konspiracyjnej struktur. Ze względu na wagę tego dokumentu przytaczam go w całości.

W imieniu i z upoważnienia organizacji wojskowej na Górnym Śląsku, istniejącej pod nazwą CWF melduję:

1. Wszelką zmianę dotychczasowego systemu i kierunku pracy POW w przededniu plebiscytu uważam za wysoce szkodliwą.

2. Usunięcie w obecnej chwili ze stanowisk kierowniczych w Sztabie i powiatach ludzi, którzy pracowali tam dwa lata i mają za sobą dwa powstania – cieszących się pełnym zaufaniem członków organizacji i zastąpienie ich przez przybyszów, nie znających stosunków, terenu oraz charakteru pracy – doprowadza do rozbijania własnych sił w przededniu bitwy.

3. Organizacja wojskowa Górnego Śląska jest organizacją obywatelską, względem której nie mogą być wydawane rozkazy wojskowe niezgodnione z jej duchem. Dokonywanie w tej chwili całkowitej zmiany dotychczasowego kierownictwa organizacji mogłoby mieć miejsce, gdyby tego wymagał stan i charakter organizacji. Wprowadzenie na miejsce usuniętych – ludzi zupełnie organizacji nieznanymi, nie mających zrozumienia dla prac tajnych organizacji wojskowych, jest pełnym przekreśleniem rezultatów dotychczasowej działalności CWF.

4. Jestem moralnie zobowiązany zarówno wobec interesów Polski na Górnym Śląsku, jak i wobec organizacji, która ode mnie tego zażądała, zaprotestować przeciwko rozwiązaniu CWF dokonanej rozkazem Dowództwa Obrony Plebiscytu nr 2 z dnia 15 I 1921 r.

5. CWF zwracała się do MSWojsk. z prośbą o pomoc techniczną i w materiale ludzkim – miała jednak zawsze na uwadze, że siły napływające zajmują stanowiska doradcze, że będą to ludzie mający za sobą praktykę prac konspiracyjno-wojskowych i że potrafią zastosować się do warunków istniejących oraz pozyskać zaufanie szerszych sfer organizacyjnych, bez czego wszelka praca jest niemożliwą. Narzuceni organizacji w ostatnim czasie oficerowie i podoficerowie nie odpowiadają żadnemu z wymienionych wyżej warunków, a szczególnie temu ostatniemu. Ich nieprzyjazne stanowisko w stosunku do dotychczasowych kierowników i samej organizacji oraz traktowanie ich na sposób „pruski” – czynią dalszą współpracę z nimi zupełnie niemożliwą. Jako przykład przytaczam zbuntowanie się dnia 17 I 1921 r. uchodźców Ślązaków, skoncentrowanych w obozie sosnowieckim, przeciw przysłanym oficerom i podoficerom poznańskim, przy czym doszło do rozbicia magazynu broni w celu wystrzelania przybyszów. Bunt udało mi się osobiście zlokalizować, z tym jednak, że przybysze musieli się niezwłocznie usunąć. Podkreślić tu również muszę, że oficerowie i podoficerowie poznańscy systematycznie podkopują powagę Państwa Polskiego, wskazując na nieporządki w b. Królestwie i jego bierność w stosunku do spraw śląskich, przeciwstawiając mu Poznańskie.

6. Jako jedyne wyjście z obecnej groźnej sytuacji proszę w imieniu organizacji o:

- a) Zachowanie nadal dotychczasowego charakteru CWF i drogi służbowej do MSWojsk;
- b) Wycofanie wszystkich przysłanych oficerów i podoficerów nie nadających się do pracy konspiracyjnej na terenie Górnego Śląska i w Ekspozyturach Związku Przyjaciół Górnego Śląska;
- c) Podporządkowanie CWF – jak to miało miejsce dotychczas – wszystkim pracującym na terenie oficerów poza oficjalnymi łącznikami pomiędzy organizacją i władzami centralnymi w Warszawie.

Jednocześnie melduję:

Na terenie Górnego Śląska znajduje się około 7 000 zdemobilizowanych żołnierzy WP, przeważnie b. Hallerczyków. Z tej liczby do prac organizacyjnych stawilo się około 8–10%. Stosunek Związku b. Hallerczyków do organizacji był zupełnie poprawny aż do września roku ubiegłego, kiedy kierownictwo Związku na rozkaz p. komisarza Korfantego objął kpt. Bańczyk, który wysunął hasło dzielnicowe: „Śląsk dla Ślązaków” i przystąpił do zwalczania CWF jako organizacji stanowiącej główną przeszkodę w urzeczywistnieniu jego koncepcji. Jako argumentu w walce używa kpt. Bańczyk twierdzenia, że na czele Centrali stoją „Żydzi i złodzieje”. Członkom Związku, którzy pragnęli wstąpić do Centrali [CWF – przyp. red.], zagroził cofnięciem wypłaconych im, jako zdemobilizowanym, poborów. Ponieważ stan wewnętrzny na terenie Śląska pomiędzy CWF i Związkiem nie może być bez zgubnych następstw tolerowany, proszę Pana Ministra o: 1. Usunięcie niezwłocznie kpt. Bańczyka od udziału w pracy organizacyjnej i cofnięcie kredytów na wypłacenie poborów zdemobilizowanym. 2. Wyznaczenie komisji w celu skontrolowania wypłat dotychczas przez kpt. Bańczyka dokonanych. 3. Potwierdzenie, jak to już było rozkazane, wypłaty zdemobilizowanym należnych im poborów przez organy gospodarcze kierowników powiatowych organizacji.

Kpt. Augustyn Bańczyk pochodził z powiatu zabrskiego. Po studiach we Wrocławiu w czasie

wojny służył w armii niemieckiej. Do POW wstąpił na samym początku jej tworzenia, potem do Pułku Strzelców Bytomskich. Walczył z bolszewikami pod dowództwem gen. Hallera. Ranny w bitwie pod Filipowem, został skierowany na Górny Śląsk. Od sierpnia 1920 do stycznia 1921 r. pracował w Polskim Komitecie Plebiscytowym. Tam poznał Korfantego. Zawierzył mu całkowicie. Trudno więc obecnie stwierdzić, czy działania noszące znamiona dywersji prowadził na własną rękę, czy miał na nie wpływ Korfanty.

Na Śląsku cały czas ścierały się dwie koncepcje: jedna Korfantego, który był przeciwny walce zbrojnej, gdyż uważał, że drogami dyplomatycznymi Ślązacy są w stanie uzyskać przyłączenie swych ziem do Polski; druga Ślązaków, którzy wyciągnęli lekcje z historii Śląska Cieszyńskiego przyłączonego siłą do Czechosłowacji, nie zważając na decyzje mocarstw. Wiedzieli, że w polityce liczą się głównie fakty dokonane. Zdawali sobie sprawę z tego, że i tak przyjdzie im walczyć. Oficerowie związani z obozem belwederskim złożyli w styczniu dymisje – nie zostały one jednak przyjęte przez MSWojsk. Trwał wyścig z czasem. Oficerem łącznikowym między komisarzem plebiscytowym W. Korfantym a DOP był M. Chmielewski, natomiast łączność z Warszawą utrzymywał ppłk Maciej Mielżyński.

Na wzrost liczby oddziałów bojowych miał wpływ rozkaz MSWojsk. z 31 XII 1920 r.: „Wszyscy członkowie organizacji byli traktowani na równi z ochotnikami armii regularnej. Jak wszystkim żołnierzom czasu wojny, służbę liczono im podwójnie, uzyskiwali pełne prawa do awansów i odznaczeń oraz inne przywileje przyznane żołnierzom uchwałami sejmku” (S. Baczyński, *Tajne organizacje wojskowe na terenie Górnego Śląska w latach 1918–1921*, s. 143).

Z czasem P. Chrobok dostosowywał się do wymogów organizacji. Wciąż jednak brakowało oficerów. Ślązakom bardzo rzadko udawało się w armii niemieckiej zdobyć oficerskie szlify. W ramach DOP tworzone kompanie i baony, próbowano także organizować większe związki taktyczne – pułki.

„Jakakolwiek nazwę przybierała POW w czasie swojego istnienia i swej działalności na Górnym Śląsku, bez względu na to, kto stał na jej czele, w takiej czy innej fazie organizacyjnej, wszystkie wysiłki POW szły zawsze w jednym kierunku, dążąc do zapewnienia zwycięstwa słusznej sprawie polskiej” – napisał J. Ludyga-Laskowski w swojej książce *Zarys historii trzech Powstań Śląskich* (s. 221).

Ppłk Paweł Chrobok w swoim raporcie z 5 III 1921 r., skierowanym do Dowództwa Okręgu Generalnego w Poznaniu, podał stan liczbowy DOP – 30 tys. członków, a w razie powstania 40 tys. Brakowało jednak broni. Bojowcy dysponowali jedynie 25 tys. karabinów i 170 karabinami maszynowymi. „Plan operacyjny obrony terenu plebiscytowego Górnego Śląska” łącznie z instrukcjami był gotowy 13 marca 1921 r. Organizacja rosła w siłę, zaczęły się ostre konflikty między Korfantym a Chrobokiem. Zbliżał się termin plebiscytu.

Jadwiga Chmielewska